

## Widowisko telewizyjne *Epitafia polskie*

**P**ROGRAM II TVP przedstawił nam w wigilię Wszystkich Świętych głębokie i interesujące w ujęciu, choć momentami niezwykle drażniące, pełne wewnętrznej urody widowisko *Epitafia polskie*. Świat (i zaświat) przedstawiony był dziełem Grzegorza Królikiewicza – reżysera i Leszka Mądzika, autora scenografii.

Scenografia miała w tym spektaklu walor tak doniosły, konstruując całość, że trudno chyba oddzielić autorski wkład obu znakomitych twórców. Materiał był nietypowy – od szesnastowiecznych zapisów do epitafiów współczesnych, od często nieporadnych, lecz bolesnych i szczerych wypowiedzi anonimowych żałobników do bardziej dojrzałych poetyckich miniatur. To trudny materiał do telewizyjnego przekazu, a jednak wyrażony z niezwykłą sugestywnością, zwłaszcza w sferze obrazowej. Dzięki oryginalnej wizyjności i prostocie zastosowanych środków, kameratechniczny, a zarazem totalny Mądzikowy balans na granicy światłów – rzeczywistości i pogrobnego przemawiał metafizycznym niepokojem. W reżyserskim zapisie Królikiewicza pojawiło się charakterystyczne dla Mądzika tworzywo surowe, archetypiczne. Oto piasek sypiący się z góry, deski kojarzące się z trumną, szczeliny w tych deskach, światło wydobywające się z mroku, z odbicia w wodzie, z twarzy, która rozpromieniła się wspomnieniem świata. Oto woda ruchliwa za przyczyną spadających kropli. Świat cały ożywa w kropli, kropla życia opada w dół, w dół dosłownie pojęty i ten, który jest ogniwem wiecznej kontrastowej opozycji – *góra : dół*, podo-

bnie jak ogrywane w wielu Mądzikowych obrazach – ekspresjach *czerwień : biel*, *światło : mrok*, *życie : śmierć*, *bez-ruch : ruch*. Ruch ten pojęty jako fizyczny i metafizyczny wypełnia się na ożywianiu martwego, w skamienieniu w pomnik przybliżających się ku sobie figur, w dramatycznym myciu płyty nagrobnej, na którą spoglądamy od dołu i przez nią. Przeciwna niż za życia perspektywa oglądu z wewnątrz grobu może sugerować, że to, co zmywa czyjaś ręka – to nie jakieś lustro ani zwykła tafla, tylko raczej nasze grzechy. Kłosa, pole kłosów w czerwonym tle – wątek również nam znany ze Sceny Plastikowej KUL-u, komponuje się nie tylko w warstwie estetycznej *Epitafiów*, ale i w głębszym przesłaniu dzieła.

Twórcy skutecznie usiłują oddać wyjątkowość każdego życia, każdego poszczególnego przypadku przekroczenia jego granicy, zarazem jednak poetycko potraktowany epitafijny „rejestr” potwierdza powtarzający się przez wieki ciąg życia ku śmierci całych pokoleń. Obcowanie reżysera z tą w istocie najbardziej dramatyczną materią doprowadziło go do pewnych nadekspresji, a może nawet sztuczności w prowadzeniu głosu aktorskiego. Reżyser przesadza w pauzowaniu w obrębie ciągłych wypowiedzi postaci. W głosie niektórych aktorów pobrzmiewa nieznośny patos. Razi to szczególnie w wypowiedzi odautorskiej wprowadzającej widowisko, napisanej suchym językiem naukowych omówień. Taką próbą ogarnięcia wspólnym tonem oryginalnych tekstów żałobnych i banalnych, krytyczno-literackiego wstępu, w interpretacji aktorów na siłę poetyzowanego, stanowi przykład dysharmonii między treścią a formą. W moim przekonaniu był to wyraźny stylizacyjny zgrzyt.

Trzeba powiedzieć, że nad interpretacją głosową w całym tym interesującym i szlachetnym dziele górowała walerami wizja. Cóż, w audycji tej słowa w pewnym stopniu stały się pretekstem.

Tym bardziej zwyciężył Mądzik. Potwierdził, że jest oryginalnym artystą i nie musi obawiać się telewizji, od której dotąd stronił. Tajemnica jego sztuki nie została przez to medium obnażona lub zniszczona. Telewizja dzięki swym specyficznym możliwościom, zwłaszcza dzięki zbliżeniom, nadała tej sztuce pewnej odmienności, może nawet innego wymiaru. Pozwoliła nam też głębiej zrozumieć i bardziej zmysłowo przyswoić sobie myśl jednego z bohaterów widowiska: „Nie chcę wierzyć, że za tymi łakami ta sama wieczność leży”. Wieczność, która po obu stronach granicy jest jedna.

TVP program II – widowisko telewizyjne *Epitafia polskie*. Reżyseria i wybór tekstów: Grzegorz Królikiewicz. Scenografia: Leszek Mądzik. Premiera 31. 10. 1996.

Grzegorz Walczak